Nr. 23. Wtorek 10. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole. gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu uwięzienia odpowiedzialnego za redakcję, p. Karola Stupnickiego, zmuszeni byliśmy przerwać wydawanie Gazety Narodowej aż do wejścia w życie nowej ustawy prasowej.

Obecnie obejmuje odpowiedzialność za redakcję p. Ludwik Powidaj, jeden z współpracowników Gazety Narodowej.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1. kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Prenumerata pocztowa dla nowych prenumerantów od dnia dzisiejszego aż po koniec czerwca wynosi **5** zł. **50** kr.

Prenumerata miejscowa dla nowych prenumerantów wynosi do końca kwietnia **2** zł., do końca czerwca **4** zł. **40** kr.

Do ostatniej chwili nie mając pewności, czy d. 10. marca będziemy bez przeszkody mogli wydawać gazetę, nie mogliśmy zawezwać wcześnie naszych korespondentów do dalszych korespondencji do naszego pisma. Teraz wzywamy ich do kontynuacji przerwanej pracy.

Lwów d. 9. marca.

Na pierwszą wieść o powstaniu polskiem Europa cała zadrgała. Współczucie dla nieszczęśliwych było powszechne. Nie tylko polityka uczuciowa, ale polityka interesów nakazuje Europie spieszne rozwiązanie sprawy polskiej. Bez zadośćuczynienia sprawiedliwym domaganiom się Polaków, pokoju nie będzie. Polska swojemi powstaniami, ofiarami i męczeństwem dowodzi nieprzestannie, że ma w sobie poczucie samodzielności narodowej. Temu poczuciu trzeba zadosyćuczynić, albo wynarodowić Polaków, inaczej konspiracje i wstrząśnienia ponawiać się będą w większych lub mniejszych odstępach od siebie. Przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, wiemy jakie klęski powstanie zadaje gospodarstwu krajowemu, w jak szkodliwy sposób oddziaływa na wzrost bogactwa i rozwoju materjalnego. Powstanie rujnuje materjalnie tak tych którzy powstają, jak i tych którzy powstanie zgnieść usiłują, t. j. zarówno dla ciemięzców jak i ciemiężonych jest szkodliwe. Ogólny prąd wiedzy i jej kierunek, czyli mówiąc terminem używanym, opinja publiczna również stanowczo za Polską się oświadczyła. Materjalnie i moralnie Europa na uspokojeniu Polski zyskać tylko może. Nie mordy i pożogi moskiewskie, nie konwencja berlińsko-petersburgska zrobiła z kwestji polskiej kwestję europejską—była ona nią i będzie sama przez się mocą wewnętrznej swej treści i znaczenia. Wszystkie dzienniki, inspirowane z góry, tak niemieckie jak francuskie i angielskie jednomyślnie o konieczności załatwienia sprawy polskiej piszą. Bez względu czy powstanie się utrzyma czy nie, Europa koniecznie coś dla Polski zrobić musi. Chodzi tylko o to, co i jak ma zrobić.

Wyznajemy, że bez szczerego przystąpienia Austrji do widoków mocarstw zachodnich, rozwiązanie sprawy polskiej jest bardzo trudne. Obawa utracenia Galicji z Krakowem tamuje czynności dworu wiedeńskiego; Polska tej obawie dziwić się nie może. Jest ona naturalnem następstwem poprzednich faktów, a nigdy nie zdarzyło się, aby mocarstwo jakie zrzekało się dobrowolnie posiadania znacznej części ziemi bez konieczności i bez widocznych korzyści dla siebie.

Załatwienie sprawy polskiej bez dołożenia się przyjacielskiego Austrji. będzie tylko połowiczne, a jako takie nie zadowoli Polaków, da im tylko możność z większem prawdopodobieństwem szczęśliwego rezultatu na przyszłość prowadzenia dalej dzieła odrodzenia i rekonstytucji narodowej. Na połowicznem załatwieniu ani Polska ani Europa nie zyska. Polska zamiast oddać się pracy wewnętrznej, zawsze i wyłącznie będzie wytężać wszystkie swe siły do odzyskania części utraconych: dla gabinetów ościennych będzie ona ustawiczną groźbą paraliżującą politykę ich zewnętrzną, bo w razie wojny Polska w nadziei odzyskania dawnych prowincyj stanie po stronie ich nieprzyjaciół, nie licząc już w to, że każde narodowe ukonstytuowanie się jakiejkolwiek części dawnej Polski oddziaływać będzie na prowincje zabrane, w sposób niekorzystny dla zaborcy.

Gdyby Austrja chciała opuścić rutynę dawną i postawić się na szerszem polu działania, odpowiedniejszem duchowi czasu i właściwym jej interesom, sprawa polska mogłaby być z łatwością rozwiązana. Liczne narodowości, z jakich Austrja się składa, stanowią słabą stronę monarchji; wszelkie wzmocnienie ją żywiołem niemieckim, dodać jej tylko siły i żywotności może.

Konwencja prusko-moskiewska nastręcza jej sposobność uskutecznienia tego. Przymierze francuzko-austryjackie przy moralnem poparciu Anglji, w zamian za Galicję z Krakowem może Austrję uczynić panem pruskiego Szlązka, utraconego ostatecznie przed stoma laty pokojem hubertsburskim. Zamiana ta moralnie i materjalnie zadowolniłaby Austrję. Prusy zeszłyby do roli państwa drugorzędnego, zamiast współzawodniczyć w Niemczech z Austrją musiałyby się jej podporządkować, dawna przewaga Austrji w Niemczech zajaśniałaby na nowo w całym blasku. Polityka wewnętrzna Bismarka ułatwia Austrji to zadanie. Fabryczny i przemysłowy Szląsk wolałby powrócić do konstytucyjnej Austrji, niżeli zostawać pod panowaniem pruskiem, zawsze tak arbitralnem. Takie szczęśliwe dla Austrji okoliczności może nie wnet się powtórzą, pomijając to, że w odbudowanej Polsce Austrja mogłaby mieć gotowego sprzymierzeńca, jak to praktykowało się przez cały przeciąg bytu politycznego Rzeczypospolitej aż do czasów rozbioru, gdzie miejsce sympatji zastąpiła obopólna niechęć, dająca się tak łatwo psychicznie usprawiedliwić.

Jeżeli Austrja pozostanie przy tradycyjnej polityce, są tylko dwie szanse dla Polski: powrót do konstytucji z roku 1815 lub utworzenie sekundo-genitury w Warszawie dla księcia Konstantego. Wiedeńska Presse w artykule wstępnym 65 numeru z 6 marca ocenia następstwa tego załatwienia, chociaż ostatniego słowa wypowiedzieć nie śmiała.

Sekundo-genitura, to groźba dla Austrji i Prus. Aby odwieść umysł Polaków od Litwy, Wołynia i Ukrainy, rząd Konstantego będzie musiał podsycać agitację przeciwko Wiedniowi i Berlinowi. Austrja na rzeczywiste będzie wtedy narażona niebezpieczeństwo nietylko co do posiadania Galicji, ale i innych swych nieniemieckich prowincji. Konstytucja z roku 1815, będzie tylko końcem prologu. Rewolucja z roku 1831 była zbrojną protestacją przeciw temu porządkowi; Polska uważając do dziś dnia kampanię tę za rzecz narodową, powiada jasno jak się zapatruje na tę sprawę. Powracać do tej samej rzeczy znaczy tyle, co narazić Europę na powtórzenie się wypadków w Polsce, jakie od roku 1815 aż do dnia dzisiejszego zaszły. Byłoby to odroczeniem chwilowem ale nie załatwieniem sprawy polskiej.

Tak jak było, rzeczy pozostać nie mogą; opinja Europy stanowczo się przeciw takiemu stanowi oświadczyła. Cesarz francuzki coś koniecznie dla Polski zrobić musi; tradycje narodowe i dynastyczne, testament wielkiego stryja, własna godność i wzgląd na usposobienie umysłów we Francji zmuszają go do tego, nie wchodząc w indywidualne jego usposobienie.

Jednakowoż powiadamy to raz jeszcze: tylko łącznie z Austrją sprawa polska może być łatwo z zadowoleniem narodu i z korzyścią dla Austrji rozwiązaną ostatecznie. W przeciwnym razie nieprzewidziane skutki mogą powstać z obecnego położenia rzeczy, a ostatecznego wypadku nikt z śmiertelnych obliczyć nie zdoła. Jeżliby bowiem powstanie utrzymało się choćby kilka tygodni jeszcze —a najzimniej sądząc z tego co się dzieje, niezawodnem to się wydaje, — mogą rozwinąć się w Europie kombinacje polityczne, zdolne wszystkie żywioły państw europejskich poruszyć.

Ziemie Polskie.

Powstanie polskie, które przed sześciu tygodniami wybuchło w okolicach Warszawy i Modlina, dziś już rozpowszechniło się od Krakowa do Dynaburga i Witebska pomimo niekorzystnej poru roku i braku broni, a siecią niepoliczonych oddziałów wewnątrz kraju i pasmem zbrojnem uorganizowanych oddziałów otacza Królestwo i Warszawę. Przejrzyjmy dzisiejszy stan powstania.

Na północy w gubernii augustowskiej szerzy się powstanie w powiecie kalwaryjskim, a mianowicie w Kirsznie Wielkiej, Wilkowyszkach i w powiecie łomżyńskim. Powstanie na krańcu północnym Augustowskiego sięga głębi Żmudzi, gdzie pojawiają się już znaczne oddziały. Na stronie południowowschodniej powstanie styka się poniżej Białostoku z oddziałami manewrującemi na granicy puszczy Białowieskiej, które zagrażają komunikacji linji kolei żelaznej między Warszawą a Petersburgiem.

W gubernii płockiej powstanie rozwija się na nowo w okolicach Ostrołęki pod dowództwem Zygmunta Padlewskiego i w okolicach Mławy.

W gubernii warszawskiej liczne oddziały, wzmocnione posiłkami z Poznańskiego, otaczają

Wspomnienie o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej.

Napisał
Karol Cieszewski.

> Non tamen adeo virtutum sterile saeculum, ut non et bona exempla prodiderit.
> *Tacitus.*

1. Pochodzenie i młodość Puławskiego.

Pragnę opowiedzieć w krótkości o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej, który zasługuje ze wszech miar na to, ażeby o nim wspomniano ze czcią i uwielbianiem i stawiano go za wzór miłości ojczyzny, to jest: poświęcenia życia swego i swoich, ofiary całego mienia, osobistego męztwa, a nakoniec niezłomnego wytrwania aż do godziny śmierci.

Nie będę się rozwodził nad tem, kto go rodzi, jaka jego parentela po mieczu i po kądzieli, lub jaka tarcza herbowa świeciła nad jego kolebką — bo na tem nic nam nie zależy. Będzie tu bowiem mowa o tem, co *on sam* zdziałał, nie zaś o tem, czem się jego przodkowie ojczyźnie zasłużyli! Dzisiaj już bowiem drzemanie pod genealogicznem drzewem swej rodziny jest śmiesznością i wstydem: a dziadowie co zdobią szlachetnego drzewa konary, wzrok gniewu rzucają na wnuka, który sam niczem niezasłużony szczyci się jedynie ich sławą, i potem ich czoła i krwią ran ich mażąc blade czoło mówi jakby na urągowisko starych dzielnych dziadów: „Patrzcie! i jam wielki i zasłużony, bo wy byliście zasłużeni i wielcy!“ ....

To jedynie wiedzieć należy, że Imci pan starosta warecki Józef Puławski pochodził z dawnej i znakomitej rodziny w województwie podolskiem, która jednak „więcej odznaczała się cnotami niż bogactwy,“ bo prócz dziedzicznego Pułazia innego nie posiadała mienia.

Urodzić się musiał około r. 1706, bo jak pisze Lelewel, na początku konfederacji barskiej, która trwała od r. 1768 do 1772, miał już lat 62. Tem większa zatem jego zasługa, że w wieku, w którym ludzie zwykli już spoczywają i starością się wymawiają, jął się żarliwie mozolnej pracy. — Wprawdzie dawniej w Rzeczypospolitej nie wymawiano się starością; a dzielny nasz hetman Żółkiewski gdy zginął pod Cecorą, miał włos na głowie już biały i liczył kilkadziesiąt wygranych bitew....

Puławski „już w młodości swojej okazał wielką żarliwość dla wolności; w wojnach bowiem wydarzonych wyborem Stan. Leszczyńskiego, zebrał i przywodził z chwałą pocztem 400 ludzi.“ Następnie nie mając znaczniejszego majątku, wziął się do adwokactwa przy trybunałach; a że był człowiekiem prawym, zdolności wielkich i znakomitej wymowy, która wtedy najbardziej popłacała — przyszedł niebawem i do fortuny i do sławy zdolnego patrona, tak, że Czartoryscy zrobili go jeneralnym plenipotentem ogromnych dóbr swoich i całej rodziny.

Że mu jednak nie chodziło o zyski, tylko głównie o dobro ojczyzny, zaraz po kilku latach „obmierziwszy sobie ich fakcje w zrywaniu sejmów,“ zerwał z nimi „dość gorzko“ i stał się odtąd głównym ich nieprzyjacielem.

2. Dalsze losy młodego patrona.

Między klientami Józefa Puławskiego był i pan Zieliński, podkomorzy ciechanowski, człowiek bardzo bogaty, który miał córkę jedynaczkę, wychowywaną po śmierci żony w klasztorze.

Ten „poznawszy piękne przymioty duszy młodego patrona, raz w poufnej rozmowie wręcz mu powiedział, że widzi w nim człowieka, któryby mógł wielką rolę w Rzeczypospolitej odgrywać, gdyby nie brak fortuny; że on chce naprawić tę niesprawiedliwość losu i ofiaruje mu rękę swej jedynaczki. — Za klasztorną tedy kratą odbyło się pierwsze widzenie młodej i ładnej podkomorzanki, za kratą krótka konkurencja i zrękowiny; a „kiedy panna skończyła rok szesnasty, i w tymże klasztorze ślub się odbył.“

I godną była być żoną Józefa Puławskiego.

Zaraz po ślubie porzucił młody patron adwokaturę i osiadł w rodzinnym Pułaziu, lecz nie był nieczynnym. Daleki bowiem „od małodusznej lękliwości, będącej w owym czasie cechą większości obywateli,“ nie przestawał zajmować się nieustannie sprawą publiczną i śledził pilnie bieg jej.

Zdaje się, że już wtedy myśl o wyswobodzeniu kraju od obcego jarzma zajmowała go przeważnie, bo ku temu dążyły wszystkie jego kroki. Nabywając bowiem za kapitały, które wziął po żonie, majątki, zakupywał je w rozmaitych województwach i ziemiach, a „kiedy przyjaciele dziwili się temu, to on im odpowiada: że fortuna dla człowieka, nie człowiek dla fortuny stworzony; że kogo los obdarzy mieniem, ten zaciągnął obowiązki, z których nie inaczej, jak rozszerzając kółko swoje wywiązać się może. — Dużo później dopiero, kiedy podniósł konfederację w Barze, zrozumieli oni, że nabycia, które robił, miały cel polityczny.“

Tak więc żył młody ex-patron na wsi, na pozór spokojnie i nieczynnie, usuwając się od zgiełku, „aby tem głębiej mógł rozważyć całą wielkość i rozległość obowiązków, które później zamierzał wypełnić.“ — A gdy go przedrwiwano i pomawiano o lenistwo, „żadnego nie okazując kwasu, sam pierwszy śmiał się z szykan, które się obróciły w żart.“ I to mu niektórzy za złe brali, nazywając cierpliwość jego tchórzostwem— przyjaciele zaś jego nazywali pozorny ten cynizm *cnotą*. Mówili, „że człowiek gwałtowny co się unosi w obelgi i odgróżki, obudza w tym zacnym obywatelu litość, wyciska z niego spokojnie wymówione słowa: „A to głupiec!...“

Tak mijały długie lata. Puławski mieszkał ciągle na wsi, kiedy niekiedy wyzierając po za graniczne kopce swej ziemi. Kiedy zaś posłując z powiatu brańskiego dał się poznać w stolicy, nie minęły go i zaszczyty. Otrzymał starostwa: wareckie, strzemeckie i świdnickie, i został towarzyszem chorągwi hussarskiej, który to *stopień* nadawał mu nie mało powagi i znaczenia; bo jak wiadomo, nawet stan duchowny miał w niej swoich reprezentantów. Książę prymas był rotmistrzem jednej chorągwi hussarskiej, książę biskup krakowski drugiej. — Następnie został Puławski

Kalisz; oddział Mieleckiego z pod Krzywosiędza i Oleksińskiego pod Opatówkiem trzymały w szachu Kalisz i Konin. Inny oddział zajmuje okolice Koła. W ogóle operacja w Kaliskiem zakryta, zmierza zapewne ku Częstochowie lub Radomsku. Oprócz tych oddziałów otaczają Warszawę drobniejsze, w Wieluńskiem i Rawskiem gdzie dowodzi Zawadzki, w Włocławskiem, a po stronie zachodniej w okolicach Mińska.

W radomskiej gubernii, a raczej w południowej stronie, jenerał Langiewicz sformowawszy i wyćwiczywszy znaczny oddział w kilku świetnych potyczkach w górach Świętokrzyskich, rozbił ostatecznie bandy moskiewskie pod murami klasztoru Śto Krzyskiego, i zręcznym a szybkim pochodem ruszył najpierw do Staszowa a później ztamtąd na Raków, Morawiec i Sobków, i pobiwszy mimochodem Moskali pod Chęcinami, połączył się z oddziałem Jeziorańskiego w Małogoszczu. Pod Małogoszczem rozbił Langiewicz d. 24 z. m. połączone bandy Zwirowa, Czengierego i Dobrowolskiego, a ścigając uciekającego Zwirowa, przeszedł przez Tokarnię i Słupię gdzie nocował. Następnie mając zamiar ściągnąć rozprószone oddziały z niefortunnej wyprawy Kurowskiego z pod Miechowa, zręcznym pochodem przeszedł pomiędzy Miechowem i Olkuszem, i stanął na stanowisku Kurowskiego, na ziemi dawnego województwa krakowskiego, gdzie d. 4. b. m. pod Skałą i Pieskową Skałą rozbił te same bandy moskiewskie które spaliły Miechów i Ojców, i wymordowały bezbronnych mieszkańców.

Dziś stoi kolumna Langiewicza pomiędzy Słomnikami i Proszowicami z główną kwaterą w Goszczy. Przednie straże sięgają Olkusza i Miechowa, dokąd umknęły rozbójnicze bandy. Ale zdaje się, że operacja z Kaliskiego ku Częstochowie znagliła Moskali do cofnięcia się ku Częstochowie. Miejsce opróżnione przez Langiewicza w górach Świętokrzyskich zajęły nowe oddziały powstańców, które jakby z ziemi wyrosłe pojawiają się na różnych punktach.

W lubelskiej gubernji powstanie rozszerza się na nowo, a na Podlasiu wzrasta. W okolicach Białej dowodzą Śmiałowski i Szaniawski, pod Krasnostawem Witkowski. Neczaja znaczniejszy oddział, którego Moskale mieli rozbić a dowódzcę ująć w niewolę, operuje dzisiaj w okolicach Józefowa; inne oddziały gromadzą się pod Chełmem, Łukowem i Siedlcami i na południowej granicy w lasach Tarnogrodzkich.

Powstanie w Lubelskiem łączy się z augustowskiem, wykończając niejako zbrojny łańcuch w około Warszawy, i po stronie wschodniej wysela gałęzie, które łączą się z powstaniem na Wołyniu w okolicy Owrucka, dalej z Litwą w okolicach Pińska, w powiatach: lidzkim, słuckim, kobrzyńskim, prużańskim, święciańskim, trockim i białostockim.

Z rozmaitych dzienników poznańskich i szląskich jak i z własnych korespondencji podajemy tu wiadomosci z królestwa Polskiego i z Poznańskiego.

Niemcy, osiedleni w Kongresówce, opuszczają tu i ówdzie swe ogniska domowe, mianowicie w Augustowskiem, i wynoszą się za granicę. Powodem tego ma być postępowanie Moskali, którzy im nie dowierzają i przy każdej sposobności dają się czuć swemi praktykami mongolskiemi. W wielu miejscach bandy moskiewskie zrabowały i biły osadników niemieckich.

O gospodarce band moskiewskich czytamy: We wsi Udzinie, w Pułtuskiem, mieszkał leśniczy lasów rządowych, Wesenberg, szwagier Janczewskiego, szefa wydziału w komisji skarbu. Dwóch powstańców, gnanych przez patrol wojskowy, schroniło się do jego domu na strych. Żołnierze moskiewscy przystąpili do rewizji, podczas czego padł na nich strzał ze strychu. Natychmiast żołdactwo otoczyło dom i podpaliło ze wszystkich boków, nie wypuszczając nikogo. Jeden z powstańców wyskoczył dachem i zdołał umknąć. Drugi zaś wraz z leśniczym, żoną tegoż, trojgiem dzieci i sług zginęli w płomieniach. Żołnierze uprowadzili następnie wszystko, co żyło w stajni i chlewie.

Dnia 3. b. m. jako w rocznicę wstąpienia na tron cara Aleksandra gratulowano w zamku, a wieczorem miała być illuminacja zwykła gmachów rządowych. P. Szemiot, wiceprezes banku polskiego, pełen gorliwości mąż, kazał dla tego święta zamknąć bank i giełdę. Kupcy wszelako i spekulanci dostali się do przybytków tych tylnemi drzwiami, uroczystość galowa nic ich nie obchodziła.

Mroźną była recepcja d. 3 b. m. u w. księcia Konstantego. Gospodarz był widocznie w złym humorze. Pokazał się na pokojach, pokłonił przelotnie, wykręcił na obcasie i poszedł do kaplicy, odbyć pokłon obowiązkowy. Wróciwszy przemówił kilka słów do Wielopolskiego i ks. Felińskiego i oddalił się w milczeniu. Zastęp gratulantów bardzo wyglądał przerzedzony. Usposobienie kraju wzburzone, — okrucieństwa jakich się dopuszczają szajki carskie na obywatelach spokojnych, rozjątrzyły tak dalece umysły, że szczupły i tak zastęp „białych“ redukuje się do zera. Iluminacja była tylko w oknach rządowych. Na reszcie Warszawy ciemna spoczywała żałoba. Tymczasem płomień powstania wznosi się na prowincji coraz wyżej i wyżej. Młodzież warszawska opuszcza miasto wielkiemi gromadami, idąc do obozu powstańców, którzy bądź w mniejszych, bądź większych gromadach stoją o 8 wiorst od Warszawy (1¹/₇ mili). Nadjechali do Warszawy kupcy z Kałuszyna (na trakcie brzeskolitewskim) za paszportami naczelnika powstańców w Wawrze (8 wiorst od Warszawy, miejsce pamiętne z roku 1831), który załatwił formalności szybko i grzecznie.

Bióro cenzurowe warszawskie nie może nastarczyć już czernidła drukarskiego do zamazywania artykułów, zamieszczanych po dziennikach zagranicznych. Często się zdarza, że prenumeranci warszawscy tych dzienników wcale nie otrzymują swych egzemplarzy. Patrie, Independance Belge i Breslauer Zeitung podpadają codziennej prawie konfiskacie. Lecz dostało się parę razy i Monitorowi napoleońskiemu.

O wyprawie 600 młodzieży warszawskiej do obozów, czemu policja moskiewska ostatniego lutego starała się przeszkodzić, pisze Br. Ztg. iż w przeddzień wychodu otrzymał każdy z ochotników od swego dziesiętnika rozkaz stawienia się w pewnem miejscu, tudzież assygnację na parę butów. Wiemy już, że oddział ten dostał się z małym wyjątkiem za okopy, zamieniwszy kilka strzałów z konnicą moskiewską i policją. Mała tylko cząstka wróciła do miasta. Nazajutrz wszakże i ci wyszli z miasta inną stroną, przyczem udało się patrolom moskiewskim schwytać 12 ochotników. Przeszło 200 uszło szczęśliwie. Osobna komenda moskiewska trudni się wyłącznie łapaniem wychodźców powstańczych. Dnia 1. marca kierował jej operacjami osobiście baron Korf.

Usposobienie urzędników rządowych w Kongresówce, nie koniecznie ma być lojalnem, jak zapewnia Br. Ztg. Korespondent tejże gazety zarzuca im przedewszystkiem, iż usiłują czernić waleczną armię moskiewską. To prawie nie do darowania zbrodnia. Powtóre nie idą w niczem na rękę władzom wojskowym, tak dalece iż zamilczają przed niemi wiadomości nawet o ruchach powstańczych. Dalej zarzuca im, iż prawie wszędzie powydawali za kwitami kasy rządowe powstańcom, chociaż mieli sposobność wydać je władzom wojskowym za kwitami, lub wystawić sobie kwity zmyślone, a pieniądze zagarnąć na korzyść własną. Szczególnie urzędnicy przy zakładach górniczych odznaczają się duchem nieprzychylnym rządowi moskiewskiemu. W hamerniach fabrykowano broń dla powstańców. Robotnicy poskładali przysięgę rewolucyjną i przeszli do powstania, a kasy hutnicze trzymali umyślnie aż do chwili wybuchu w swym ręku, aby je oddać naczelnikom insurekcji. Mnóstwo urzędników walczy w szeregach narodowych. Tomczyński, urzędnik guberski w Sandomierzu, ogłosił się naczelnikiem cywilnym województwa, i proklamował rząd narodowy. Podobnież wielu urzędników powiatowych i gminnych pośredniczyło w rozszerzaniu dekretów komitetu centralnego.

Korespondenci wyjaśniają właśnie ów zagadkowy telegram o mianowaniu w. księcia Konstantego dowódzcą wojsk w królestwie Polskim w miejsce br Ramzaja, który tknięty podobno apopleksją otrzymał dymisję. W jego miejsce miał nastąpić jen. Berg, ale ten nie przyjął dowództwa.

Z Warszawy donosi korespondent do Bresl. Ztg pod d. 4. b. m.: Wiadomości jakie nas dochodzą ze wszystkich stron Kongresówski, potwierdzają *tylko to jedno, że powstanie rośnie mocno* na wszystkich punktach, że duch wzmaga się z dniem każdym w narodzie, że organizacja rewolucyjna staje się coraz lepszą, że pomoc jest wielką, i że żołnierze moskiewscy wycieńczeni są nieustannemi marszami i bezowocną pogonką za ruchawką. Wczoraj np. pod Wiązowną, 3 mile od Warszawy na szosie lubelskiej zgromadził się oddział powstańców z kilkuset ludzi, częścią konno, — wszyscy zaś dość dobrze uzbrojeni. Zatrzymali oni tam dyliżans, i poodbierawszy podróżnym paszporta, wręczyli im natomiast paszporta od rządu narodowego. Podobnejże zamianie podpadła także karta pasażerska konduktora. Nazajutrz zaszła tam potyczka.

Także korespondenci do dzienników berlińskich donoszą o wzmaganiu się powstania, przypisując niemałą wagę jego trwałości, która przechodzi nadzieje pierwotne dyplomatów.

Mierosławski został mianowany przez naczelny komitet dowódzcą powstania na prawym brzegu Wisły, Józef Wysocki zaś na lewym brzegu. Nadto zamieszcza Ruch trzy odezwy komitetu centralnego. Dwie pierwsze wzywają Wołyń, Podole i Ukrainę *do powstania* równie energicznego jak w Kongresówce i na Litwie. Trzecia upomina obywatelstwo *Galicji i Poznańskiego,* aby się nikomu nie dało nwieść do rewolucji, gdyż tylko Moskwa jest wrogiem Polski od początku. Natomiast jest do Galicji i Poznańskiego wezwanie innego rodzaju, które łatwo odgadnąć każdemu Polakowi.

O jen. Mierosławskim donosi korespondent z pod Włocławka 2. marca: Przeszedłszy granicę pruską, udał się do swego szwagra Biesiekierskiego w Płowcach, a stamtąd do Krzywosiądza, gdzie czekało nań 300 powstańców. Niebawem oddział ten zaatakowała Moskwa przeważnemi siłami. Polacy musieli się cofnąć po krwawej utarczce, w której miał paść adjutant Mierosławskiego. Na zapytanie dowódzcy moskiewskiego, po co przyjeżdżał do Polski z Paryża, rzekł konający: „po kulę!“ Potyczka pod Krzywosiądzem dała powód Moskalom do zwykłych ich czynów wojskowych, do rabunku i pożogi. Kapitan moskiewski Buratew dał pozwolenie zrabować dwór. Lustra pogruchotano strzałami karabinowemi. Siostrzenicę właściciela domu, 17letnią dziewczynę, zakłuto bagnetami. Wreszcie kazano parobkom dworskim zaprzęgać i wieźć zrabowane ruchomości do Włocławka. Pochód ten tryumfalny odbył się w porządku: na czele muzyka wojskowa, potem 300 kozaków, otaczających gromadkę jeńców w liczbie 42, 2 wozy z rannymi, dalej 4 wozy napakowane srebrem stołowem, meblami, bielizną i sukniami, 1 wóz z trupami moskiewskiemi, — 200 obieszczyków konnych tworzyło tylną straż tej procesji. Komendant placu miał mowę pochwalną do zwycięzkiej bandy, która następnie porozbierała przedmioty uwiezione pomiędzy siebie. Żołdactwo sprzedaje teraz mnóstwo kosztownych rzeczy na rynku włocławskim, gdzie ustawiło sobie stoły, na których leżą zegarki, łańcuszki złote, bielizna i suknie. Nikt wszakże z publiczności nie chce tego kupować. Przedmioty te są po części własnością poległych i rannych, których odzierają do szczętu. Mnóstwo monet francuzkich, angielskich i belgijskich znajduje się w rękach rozbójników moskiewskich. Są szeregowcy, którzy zdobyli sobie po kilka tysięcy rubli. D. 1 marca popołudniu wystawili Moskale blizko 80 sztuk koni na licytację. Licytantów nie było, prócz kilku włościan ciekawych. Pułkownik kazał odprowadzić konie do stajni. Mnie narzucał pewien Moskal zegarek w wartości 100 sr. za 20 rubli. Szwagra Mierosławskiego uwięziono za to, że przenocował jenerała. Tłumaczył się, jako pisał list do Paryża, prosząc jenerała, aby do niego nie zajeżdżał. Temi dniami opuściło znowu wiele ludzi miasto, aby się złączyć z oddziałem Mierosławskiego. — Na gościńcu bitym w pobliżu Płocka napadło 3 kozaków obywatela Goczkowskiego i pisarza Mendla. Obu zamordowali. Pierwszemu odebrali 4000 złp. Kupcy toruńscy znają Goczkowskiego jako człowieka najspokojniejszych usposobień.

W kołach urzędowych wiedeńskich zapewniają, że w Polsce stoi obecnie 112.000 wojska moskiewskiego. Pięć pułków jazdy ma nadejść w marszach pospiesznych. Wielopolski raczył już wyzdrowieć z przypadłości, w jakie miała go wprawić cykuta, podana ręką niewiadomego zbrodniarza. Ze Szwajcarji, Francji i Włoch spieszą codziennie Polacy zaopatrzeni w pieniądze i rewolwery, udając się na widownię bojów z Moskwą

Strach ma wielkie oczy. Breslauer Zeitung liczy Langiewicza korpus na 20.000 niezawodnie. Między innemi opowiada taż gazeta o bitwie pod Ząbkowicami, stoczonej niby dnia 1 b. m., w której Langiewicz miał rozbić i zetrzeć do szczętu oddział 6000 Moskali. Ze strony moskiewskiej zginął 1 pułkownik, 1 podpułkownik i 3 majorów, a między tymi major kozacki Dawidow. Polacy zabrali 4 działa, kilka chorągwi i mnóstwo innej broni. Nie słyszeliśmy dotychczas o żadnej takiej bitwie. Wszystko jest bajką.

Dziennik Powszechny, wydrukowawszy tłustemi czcionkami i w osobnym dodatku biuletyn o Langiewiczu, że już go niema, że wszystko się skończyło, — spoczywa teraz na laurach paliwodztwa swego, i przemyśliwa zapewne nad tem, z jakiej beczki dobyć tonu do przyszłych biuletynów. Któż wie, może powie: oto już po ucieczce Langiewicza i po przytłumieniu band jego pojawili się nowi złoczyńcy, potworzyły się nowe bandy buntowników na których opis już mi konceptu nie staje. — Car kazał stłumić bunt bądź co bądź w 10 dniach. Święte jego słowo. Więc jest raport: „powstanie stłumione, wszystko się skończyło.“ Co dalej, to inna kwestja.

Z dotychczasowych raportów Dziennika Powszechnego pokazuje się, iż ubito już przeszło 50.000 powstańców, podczas kiedy strata Moskali wynosiłaby dopiero zaledwie 100 ludzi.

Z Petersburga donoszą, iż tam car ze strachem wysyła gwardję do Litwy i Kongresówki. Car nie ufa swemu wojsku. Do eskorty rekrutów mają być używani tylko najdowodniejsi oficerowie i mocne oddziały wyborowych żołnierzy.

Minister sekretarz stanu królestwa Polskiego z poręki cara Łęski, powołany został do zasiadania w komitecie ministrów petersburskich — co tyle znaczy, że ministerjum carskie uznało za stosowne, posuszyć sobie na serjo głowę wypadkami w Polsce.

P. Bismark i jego drabanci starają się wmówić w świat, że konwencja prusko-moskiewska jeszcze nie ratyfikowana i t. d. Tymczasem Prusacy i Moskale w wielkiej są ze sobą zażyłości, tak iżby się zdawało, że nie istnieje już żadna granica między Kongresówką a Poznańskiem, i że wojsko pruskie jedno i to samo ma zadanie, co oddziały moskiewskie, tak na terytoryum Kongresówki jak i na ziemi królestwa pruskiego. Prusacy przechodzą granicę i buszują po lasach za powstańcami, jak to się stało koło Dobrzynia w Płockiem i w drugiem jeszcze miejscu. Moskale znowu wpadają sobie bez ceremonij do Poznańskiego. I tak do Ostrowa przybyło d. 4. b. m. trzech huzarów moskiewskich. Popłoch wielki powstał w mieście. Prusacy pozaciągali natychmiast straże podwójne dla bezpieczeństwa swych gości. Moskale przywieźli ze sobą jakieś depesze. Oficerowie pruscy ugościwszy ich przez 2 godzin, odprowadzili aż za miasto.

Posener Z. donosi o nadzwyczajnem mnożeniu się rogatywek w Poznańskiem. Strachem przejęta truchleje o przyszłość, wyrzekając na losy, które wiodą młodzież polską (preussiche Unterthanen) na rzeź do Kongresówki. — Przez Bydgoszcz przejechało kilku właścicieli ziemskich z Polski, Niemców, osiadłych w Płockiem i Włocławskiem, którzy czem prędzej spieszą do Belgii, aby pozabierać ztamtąd swych synów i pooddawać do szkół bezpieczniejszych, niż są belgijskie, gdzie młodzież ta narażona jest na agitację polską, i poczuwając w swych żyłach zapał polski, bez wiedzy ojców umyka z wszechnic i idzie walczyć obok braci przyrodniej. Biedni ci ojcowie narzekają na po-

---

pułkownikiem kawalerji krzyża świętego, a na końcu pisarzem nadwornym koronnym, „jako reminiscencja prawniczego swego zawodu.“

Słowem: „wszystko się wiodło szczęśliwej parze, honory się sypały, a mienie rosło znakomicie,“ tak, że podczas konfederacji barskiej pan starosta pisał się na uniwersałach: Józef na Pułaziu, Grabowie, Dereżniach, Horbaszy wielkiej i małej, Kurdynowicach, Hołobuczu Puławski, pisarz nadworny koronny; warecki, strzemecki, świdnicki etc. starosta; niemojowicki, krasnosielski, czereszański, wieleradzki, zezuleniecki etc. dożywotny dzierżawca; towarzysz chorągwi hussarskiej królewskiej; pułkownik kawalerji krzyża świętego....

A jednak pomimo tych zaszczytów i znakomitej fortuny, gdy ojczyzna wymagała pomocy, dał dowód, że fawory losu nie zniewieściły go, niosąc w ofierze nietylko mienie całe, ale i życie tak swoje jak i swoich trzech synów.

5. Kapelusz rosyjskiego posła.

Umarł August III. w Dreznie 1. października 1763 na apoplexję. Zachorował i umarł tegoż samego roku elektor saski, którego na tron forytowano; — a gdy się nikt ani z domu saskiego ani z innych zagranicznych książąt do tronu polskiego nie zgłaszał, wystąpił za porozumieniem się z Moskwą jako kandydat do tronu piękny kuzynek Czartoryskich, pan stolnik litewski Stanisław Poniatowski, któremu wichrząca wówczas w kraju *familja* (t. j. Czartoryscy i ich rodzina) pomoc swą przyrzekła pod warunkiem, że „zostawszy królem będzie we wszystkiem rady księcia kanclerza — jako głowy familji — słuchał;“ i że „wakansy za rekomendacjami onej i zezwoleniem będzie rozdawał.“ Na co Poniatowski „nie targując się, chętnie przystał.“ A że i ukoronowana przyjaciółka jego Katarzyna II. na tronie polskim mieć go sobie życzyła, pomimo sprzeciwiania się zacnego Mokronowskiego i Małachowskiego, pan stolnik za pomocą artylerji i bagnetów rosyjskich, „z wolą wolnego narodu“ na króla polskiego obrany został i przez grzeczność dla swej dobrodziejki, w dzień imienin imperatorowej, dnia 25. listopada r. 1764 koronować się kazał.

Józef Puławski, przywiązany do domu saskiego, po śmierci Augusta III. popierał wybór którego z synów jego; gdy zaś nastąpiła elekcja Poniatowskiego, do dworu się nie zbliżał, na wieś wyjechał i pozornie do niczego się nie mieszał.

Że zaś znany był współobywatelom z wielkiej praw znajomości, męskiej i potężnej wymowy, jakotéż z nieprzebłaganej nienawiści przeciw nieprzyjaciołom dobra powszechnego i z żądzy namiętnej, ażeby naród polski był wielki i potężny — wyrobili mu r. 1767 posadę konsyliarza w konfederacji radomskiej, którą przyjął.

Epoka ta, była jedną z najsmutniejszych w dziejach naszych. „Był to jeden z momentów życia narodu — powiada autor żywota J. U. Niemcewicza — którym prawie żaden nie uszedł; owoc najczęściej obcego ciemiężenia, kiedy narody przestają być sobą, kiedy co tylko w ich łonie znajduje się najgorszego, wychodzi na jaw, staje na jego czele i daje przykład i otwiera wrota wszelkim zbrodniom i niegodziwościom.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

licję pruską, że nie dość stosowne czyni przeszkody napływowi ochotników poznańskich do Kongresówki, gdzie myślano, że powstanie nie utrzyma się nawet dni 14. Tymczasem nie masz nocy, w którejby rezerwiści, landwera, gimnazja, służba dworska, nie dostarczały znacznego kontyngensu zbrojnego i dobrze zaopatrzonego w amunicję.

Mimo ścisłego kordonu wojskowego, dostarcza Poznańskie wraz z Prusami Zachodniemi licznych oddziałów powstaniu polskiemu. Dnia 1 b. m. przeszło granicę więcej niż 200 młodzierzy konno, zbrojno i strojno w okolicy Babina (dwie mile od Wrześni). Dnia 2. b. m. opuściło Poznań wielu młodzieży, udając się cichaczem do Kongresówki. Podobnież koło Strzałkowa oddział 300 dobrze uzbrojonych ludzi konno i pieszo przedarł się przez łańcuch straży pruskich, idąc za przykładem tych, co jeszcze w ostatnich dniach lutego poszli tamtędy, łącząc się z korpusem powstańczym Mielęckiego Kazimierza, który uwija się w okolicach Konina za Moskalami. Kazimierz Mielęcki jest synem drugim Hipolita M., obywatela w powiecie buckim, i posiada wieś w powiecie konińskim. Przedtem służył w pułku huzarów przybocznych króla Jego Mości pruskiego. Żyje podobno w nienajlepszej komitywie z jen. Mierosławskim. Kilku Polaków, którzy w r. z. na ochotnika zapisali się byli do artylerji pruskiej, dziś znajduje się bądź w korpusie Mielęckiego bądź u Langiewicza.

Ze Szląska górnego piszą wojskowi pruscy, że nadeszły tam rozkazy pułkowe do wymarszu nad Ren, i to koleją żelazną.

× *Z nad Wisły d. 7. marca.* Powstańcy pojawili się w liczbie kilkuset na górze Świętokrzyskiej. Dowódca moskiewski Czengery, w bliskości konsystujący, zebrał w pobliskich wioskach kilkuset chłopów z kosami, aby na powstańców uderzyli w połączeniu z siłami zbrojnego żołdactwa. Świeżo przybyły oddział Moskali z drugiej strony, zobaczywszy mnóstwo uzbrojonego chłopstwa, sądząc że to powstańcy, przywitał tyraljerskim ogniem rzęsiście, gdzie 40 ubił, a przeszło 30 ranił. Za późno się opatrzono, trupów pogrzebali a ranionych zabrali do swego lazaretu. Uzbrojone w kosy chłopstwo rozbiegło się.

Warszawa, 3 marca. Ton ostatnich dzienników francuzkich, jako też i depesza, zdająca sprawę z oświadczenia lorda Palmerstona w Izbie gminnych, wywarły tu bardzo przykre wrażenie. Okazuje się, że dyplomacja nie chce kwestji polskiej na serjo poruszyć, że jedynie czyniąc zadość parciu opinji publicznej, starać się będzie wymódz na Moskwie pewne ustępstwa, któremi przed tą opinją publiczną zasłonić się będzie mogła. Noty wystósowane do gabinetu petersburgskiego zdają się mieć, co gorsza, charakter rad przyjacielskich a nie charakter żądania. To więc cobyśmy otrzymać mogli, będzie znowu tak zwaną wspaniałomyślnością cesarza Aleksandra zdziałane, a nie będzie zadosyćuczynieniem prawom naszym, na zasadzie prawa międzynarodowego, choć częściowo dokonanem. Jeżeli taki jest stan kwestji ze stanowiska działań dyplomatycznych, co daj Boże by się nie sprawdziło, przewidywać można złe dla sprawy naszej następstwa.

Wiadomości o pobiciu Langiewicza, przez Dziennik Powszechny podane, okazały się jak wszystkie buletyny moskiewskie zupełnie fałszywemi. Szczegóły tych walk pod Małogoszczą i Włoszczową zapewne już was inną drogą doszły, powtarzać więc ich nie będę.

Dowiadujemy się, że w starciu pod Łagiewnikami (niedaleko Łodzi) napadli Moskale na powstańców znienacka, podczas kiedy w obozie obiadowano. Zamiast wezwać oddział otoczony do poddania się, oficerowie moskiewscy postanowili zrobić rzeź, ale powstańcy bronili się rozpacznie i w obronie swej siedemdziesięciu żołnierzy trupem położyli. Trzy kobiety, które mężów swych opuścić nie chciały i znajdowały się w obozie, żołdactwo moskiewskie pomordowało bez litości. Piotrowiczowa jest nazwisko jednej z tych pań, która wraz z mężem swym, właścicielem ziemskim w tamtejszej okolicy, zamordowaną została. Pomiędzy poległymi zauważano także dwóch żydów z miasta Łodzi, nazwiskiem Stein i Reicher.

Dochodzą nas w tej chwili wiarogodne wiadomości od naocznego świadka o walce pod Mrzygłodem niedaleko stacji kolei żelaznej Myszków stoczonej dnia 1 marca. Bandy moskiewskie w liczbie tysiąca paruset ludzi atakowały powstańców pod dowództwem Cieszkowskiego w mieście rozlokowanych. Atak rozpoczęli Moskale jak zwykle od zapalenia domów na wstępie do miasteczka położonych. Odparci celnym ogniem z dubeltówek, z okien domów zajętych przez powstańców, Moskale po trzykroć cofali się, a odparci za trzecim razem dali znak do odwrotu na Myszków, gdzie kilkudziesięciu poległych zaraz pochowali. Powstańcy zrobili to samo ze swoimi poległymi, których liczba nam jest nieznaną, opuścili następnie Mrzygłód i wyszli w kierunku Ząbkowic.

Na dzisiejszem przyjęciu w zamku z okazji rocznicy wstąpienia na tron, nie było ani jednego członka ciał obywatelskich, które jak zwykle, tak i tą razą zaproszone były. Sami tylko urzędnicy stawili się na wezwanie.

< *Z Królestwa 4.* marca. Korespondencye z nad granicy opisują e bitwę pod Dobrosołowem i poruszenia powstańców, nie zewszystkiem rzecz w dokładnem i prawdziwem przedstawiły świetle.

Oddział świeżo powstały powstańców, wyruszywszy o godzinie 2 w nocy w sile 240 strzelców i 30 ułanów pospiesznym marszem zrobiwszy mil sześć krętemi drogami, połączył się wreszcie o godzinie 8 wieczorem z oddziałem Mielęckiego, liczącym 180 strzelców, 80 kosynierów i 40 ułanów, który stał obozem w obronnem stanowisku w lasach Kazimirskich, przy kościele biniszewskim. Dwie godziny przed przybyciem oddziału onego świeżego pod Biniszew atakowali Moskale w liczbie 500 oddział Mielęckiego, lecz zostali odparci z stratą 26 ludzi; nasi stracili placówkę z czterech i dwóch w rzeczywistej walce. Pomęczeni powstańcy, gdzie który mógł, spoczywał przy licznych ogniskach. Nad ranem koło 4½ dowódzca oddziału owego świeżo przybyłego, zbiera swój oddział, i nieporozumiawszy się z Mielęckim rusza na powrót. Mielęcki dowiedziawszy się o tem, wyrusza za nim, lecz niewiedząc dokąd poszedł, uszedł w przeciwnym kierunku milę dobrą, zanim pomyłkę spostrzegł. Zrobiwszy za odeszłym oddziałem mil trzy, ujrzał nakoniec cały ten oddział, oddalony jeszcze znaczną przestrzenią. Mielęcki był wtedy we wsi Dobrosołowie, podzielonej mniej więcej na dwie części, dominialną i włościańską, gdy się o 500 kroków za nim pokazał silny oddział Moskali, to jest 4 roty piechoty i sotnia kozaków, razem 1000 ludzi. Strzelcy zajęli budynki włościańskie, lecz za mała ich liczba była, by módz opanować dominialne. Poczęła się żwawa utarczka, gdy Moskale widząc budynki dominialne niezajęte, wysunęli na nie silny oddział piechoty, który je zajął, i rzęsistym ogniem przywitał kompanię strzelców owego świeżego oddziału, która przybiegła wreszcie przez łąkę błotnistą i rów szeroki, pozamaczawszy broń i ładunki, na miejsce boju, chcąc opanować wyborną boczną pozycję, one budynki. Wszakże przyjęta gradem kul moskiewskich z za domów, z powodu zamoczenia nie mogąc się odstrzeliwać, musiała się znowu cofnąć przez one błota. Tymczasem na owej pierwszej pozycji za stodołami włościan, kawalerja powstańców wzięta w dwa ognie, z pola i z zabudowań dworskich cofnąć się musiała, a za nią poszli strzelcy Mielęckiego i kosynierzy nie mający udziału w bitwie. Wzięto się do odwrotu. Największa strata była w oddziele, który się cofał przez one łąki; pod dowódzcą koń ugrzął, kilku wzięto w niewolę. Cofano się przez zagajenia i wsi parę ku granicy. Mimo przedstawień, drugi dowódzca bitwy przyjąć niechiał. Przybliżyły się wreszcie obadwa oddziały do granicy, niespodziewając się już Moskali, gdy znów niedaleko za nimi ukazała się massa piechoty i 2 szwadrony ułanów prące ich na granicę. W tem położeniu krytycznem strzelcy i kosynierzy rozsypali się w pobliskie lasy, jazda tylko w porządku utworzyła obóz w miejscu zakrytem, dokąd się furgony i piechota za nimi zgromadziła. Z przeszłych na terytorjum pruskie, wojsko pruskie pojmało 57. Oddział partyzantów, który pozostał w Królestwie, jest dość silny i opatrzony w potrzeby. W Księstwie leży 24 rannych. Liczba poległych zdaje się być mniej więcej taż sama. Rosjan poległych i rannych liczą razem około 130.

△ *Poznań, 4. marca.* Ponieważ ani dzisiejsza Ostdeutsche Zeitung, ani Dziennik Poznański nie daje jasnych wiadomości o wypadkach zaszłych w pierwszych dniach marca w Kongresówce w bliskości w. ks. Poznańskiego i Słupcy, więc na prędce zdaję krótką o nich relację, jaką o nich powziąłem.

W nocy z soboty na niedzielę przeszedł oddział składający się z kilkuset ludi, mających na drugie tyle ludzi broni, granicę z Księstwa do Kongresówki w bliskości Słupcy. K. Mielęcki posłał mu naprzeciw mały oddział, z którym się połączył w niedzielę d. 1. marca w Mieczownicy, przy południowym kotle jeziora Powidzkiego. Mielęcki sam z głównym oddziałem zaczaił się na górce w lasku pod klasztorem biniszewskim, przy południowym także kącie jeziora Ślesińskiego. Moskale uwiadomieni naprzód o nadejściu oddziału wielkopolskiego, dążyli ze wszech stron na jego przywitanie. Taki oddział z Konina ku granicy spieszący, napadł Mielęcki w niedzielę d.1.marca o godzinie 5 wieczór i odparł go do Konina, a sam zwrócił się z głównemi siłami ku granicy, swoim na pomoc. Nadszedł do Mieczownicy o godzinie 5 wieczór w poniedziałek dnia 2 marca, gdzie bój zacięty trwał od 10 godziny z rana. Ten sukurs rozstrzygnął niebawem walkę na korzyść powstańców, którzy Moskali pobili, a mając szwadron kawalerji, w głąb kraju ścigali.

Polacy przewozili w czasie boju swych rannych na terytorjum pruskie do miast i wsi okolicznych, jako to do Karsewa, Witkowa, Radłowa i innych. Jest ich podobno przeszło trzydziestu. Ile jest poległych z jednej i z drugiej strony, nie jest dotąd wiadomem.

Tą samą drogą, którą przeszedł pierwszy oddział Wielkopolan z soboty na niedzielę, dążyły w niedzielę i poniedziałek mniejsze gromadki, po największej części z uczniów i niedorostków się składające i bezbronne do Kongresówki, których wojsko pruskie, które w tem miejscu granicę zamknęło, chwytało i pod eskortą do więzień odstawiało, jako też transport broni, amunicji i innych efektów na trzech wozach wieziony. Ilu ich wszystkich jest, nie jest mi wiadomo; to są ci, o których Posener Zeitung donosi, iż ich na granicy pochwytano, jako niby z placu boju uciekających. Nie zbywało zapewne i na takich, ale niema ich więcej nad kilkunastu. Ci to roznosili i roznoszą najokropniejsze po Poznaniu i Księstwie wieści, mianowicie że cały obóz polski rozbito, że większa część Polaków pod Mieczownicą poległa, a reszta ratowała się ucieczką do Księstwa, że klęska nastąpiła w skutek niezgody i kłótni pomiędzy Mielęckim i Garczyńskim, i pomiędzy Garczyńskim a Malczewskim, dowódzcami Wielkopolan, jako też w skutek niezdatności i niewiadomości Garczyńskiego, który Wielkopolan na błota wprowadził, w skutek czego Moskale do nich, jak do kaczek strzelali. Inni znów opłakują wielkie nieszczęście, iż Polacy przewożący rannych do Księstwa, strzelili do kapitana pruskiego i ranili go. Coby to miało za sens, ażeby Polacy ranni do Księstwa jadący, do pruskiego wojska strzelali! Jeżeli nie przypadkiem broń puściła, to ten strzał mógł tylko pochodzić od Moskala albo szpiega, chcącego wojsko pruskie do podobnego z rannymi polskimi skłonić postępowania, jakiem się wojsko moskiewskie odznacza.

Wilno, 3. marca. Kurjer Wileński donosi z Włodzimierza wołyńskiego, 2 lutego, że 20 lutego jenerał-porucznik Rudanowski przeprawił się przez Bug, do południowej części Królestwa, z 6 rotami pieszego pułku aleksopolskiego, z litewskim pułkiem ułanów i 6 działami. Oddziały powstańców na lewym brzegu Bugu cofnęły się przed nim (zapewne na drugi brzeg Bugu); komunikacja z Zamościem i Krasnymstawem swobodna.

Poczta Siewierna potwierdza, że w okolicach stacji Czyżewa i Łap na drodze warszawsko-petersburskiej znowu się pojawiły 15 lutego oddziały powstańcze, które się ucierały z oddziałem kozaków. Jenerał Bontemps dnia 16 lutego przeciw nim skierował ruchomą kolumnę 1½ roty pieszych i 50 kozaków.

Kur. Wil. donosi w części urzędowej, że wedle wiadomości od naczelnika gubernji mińskiej oddział powstańców uzbrojonych w strzelby, rewolwery, noże i szable, zjawił się 20 lutego w okolicach Pińska, w majątku Rewlu, jakiegoś pięćsetnika Bereśniewicza rozstrzelał, a połączywszy się z innymi powstańcami wyruszył do majątku Stachowicz, gdzie zabrał z sobą syna właściciela Edwarda Rożyńskiego. W tymże dniu oddział zatrzymał sztafetę i spalił papiery, zatrzymał pocztę z Pińska i zabrał z niej przeszło półszosta tysięca rubli, pieniędzy rządowych. Nakoniec spaliwszy most na rzece Jasiołdzie, powstańcy skierowali się w powiat mozyrski.

Przegląd polityczny.

Z placu boju nowych wiadomości nie ma. Langiewicz wzmocnił znacznie swój oddział, tak iż obecnie dwa razy tyle liczy w swym korpusie żołnierzy, co przedtem, gdy wyruszył z Małogoszczy. Oprócz tego zaopatrza się w odzież i materjały wojenne. Opowiadają że w bitwie pod Małogoszczą strzelcy jego zaledwie mieli po dwa naboje, i że dla tego cofających się Moskali atakować nie mógł, lecz unikając starcia się, przesunął się zręcznie ku granicy. Toż samo pod Pieskową Skałą oddział strzelców Jeziorańskiego mógł zaledwie po kilka dać strzałów, również jak i oddział pod bezpośredniem dowództwem jenerała Langiewicza zostający, w bitwie pod Skałą. Tem więcej potrzeba podziwiać zdolności dowódzcy, który przy zupełnym braku amunicji, źle odzianym, żywionym i uzbrojonym ochotnikiem takich cudów dokazuje w obec liczniejszego, w najlepszą broń zaopatrzonego nieprzyjaciela. To też słychać, że gdy uwaga całej Europy zwrócona jest na działania wojenne jenerała Langiewicza, a naród z największem wytężeniem wyczekuje każdej wiadomości o jego czynnościach, komitet centralny jako rząd tymczasowy, oddał mu dowództwo wszystkich oddziałów na całym lewym brzegu Wisły, a mówią nawet że i dyktatorem ogłosić go zamierza.

Z listu z nad Wisły widać, że Langiewicz nie wyprowadził całego swego korpusu z Sandomierskiego, lecz że małe oddziały gerylasów pozostawił w tamtych stronach. Oddziały te wystąpiły dopiero wtedy, gdy Czengieri, Dobrowolski i Zwirów ustąpili z Opatowa, Stobnicy, Chedniowa i udali się w pogoń za Langiewiczem.

Temu to przypisać należy, że wszystkie siły zgromadzone przez Moskali przeciw Langiewiczowi pod Małogoszczą, nie mogły udać się za nim, gdy ruszył w Krakowskie, lecz musiały się rozdzielić. Część ich ugania się teraz po Sandomierskiem za powstańcami i buntuje chłopów; druga część ruszyła ku Miechowu na wozach, aby wzmocnić ks. Bagrationa.

O bitwie pod Pieskową Skałą telegrafował ks. Szachowskoj z Częstochowy do Warszawy iż powstańców pobił: powstańców miało paść 400! Straty zaś Moskali mają być *nieznaczne*. Nie mógł już biuletyn urzędowy powiedzieć iż padł jeden kozak a dwóch jest rannych, bo uciekając zostawili zabitych i rannych na pobojowisku, tak blisko granicy położonem, że nawet obce rządy najłatwiej przekonać się mogły o prawdzie istotnej. Z kąd się książę Szachowskoj po bitwie z 4 na 5 marca w nocy stoczonej wziął 6 czy 7 marca w Częstochowie, i czemu nie wyparł pobitego niby Langiewicza za granicę, o tem biuletyn milczy.

Adam Rzewuski. jenerał moskiewski, który na czele 15.000 korpusu posuwał się przez Wołyń ku Kongresówce i doszedł aż nad Bug do Uściługa, otrzymał tam nagły rozkaz aby tylko jeden oddział przeprawił przez Bug, a sam udał się prawym brzegiem Bugu ku pińskim błotom i Litwie, co też i uczynił. Wysłał on jenerała porucznika Rudanowskiego który szedł w przedniej jego straży przez Bug do Kongresówki w 600 piechoty, 800 ułanów i 6 dział, a sam ruszył z Włodzimierza na północ. Powstańcy, ktorzy się byli cofnęli od Bugu i podzielili na mniejsze oddziały, z których niektóre przeszły pomiędzy Lublinem i Zamościem w zachodnią część województwa lubelskiego, gromadzą się znowu w większe oddziały. W lasach Józefowskich ma stać jeden oddział pod Neczajem, drugi pod Rosenbergiem.

Czas doniósł o powstaniu w Owruckiem. Wprost wiadomości ztamtąd nie mamy. Jest to okolica tak od głównych traktów oddalona, że przyjeżdżający od Żytomierza i Kijowa nic nie wiedzą o powstaniu, a nawet choćby istotnie wybuchło, w pierwszych chwilach nic wiedziec nie mogą. Zresztą Owruckie bez dróg i komunikacji, osobliwie teraz ku wiośnie, osiedlone liczną drobną szlachtą, z której się mnogie wsie składają, szląchtą w siermięgach, trudniącą się rybołostwem i myślistwem przedewszystkiem, zaopatrzoną w broń, najsposobniejszem było miejscem do powstania.

O powstaniu na Podolu nie stwierdza się wiadomość. Dotąd tam zupełnie cicho.

W Lublinie rozstrzelano Kazimierza Bogdanowicza, naczelnika powstańców w Krasnostawskiem. W Radomiu rozstrzelano dymisjonowanego porucznika Jasińskiego. Bogdanowicza nie ujęto w boju, lecz schwytał go patrol kozacki, gdy wracał do obozu z wieczornej herbaty z oddalonego o pół mili dworu.

Koresp. Havas Bullier donosi, że w powiecie bobrujskim uwięziono wszystkich bez wyjątku właścicieli szlachtę. Zresztą mylnie donoszą niemieckie i francuskie dzienniki o wielkich korpusach moskiewskich, rozstawionych na Wołyniu i Podolu. Przeciwnie rząd wyciąga prawie wszystkie wojska ztamtąd i skierował je ku Kongresówce i Litwie. Rząd moskiewski podburza w tych ziemiach chłopów i popów przeciw szlachcie i mieszkańcom miast, i oddał wszystkich noszących surduty pod ścisły nadzór chłopów i popów. W każdej wsi stoją warty, zatrzymujące przejezdnych, i prowadzą ich do popów dla zrewidowania paszportów. Nie wolno nikomu ze wsi do wsi pojechać, choćby obiedwie wsie sąsiednie były jego własnością. Do każdej najmniejszej przejażdżki musi wyrobić sobie osobną przepustkę u sprawnika.

Z południowej części Kaliskiego niema pewnych wiadomości. To tylko pewna że ogłoszono tam powstanie ogólne, że szlachta się przyłączyła i że kilka oddziałów jest liczących po dwa do trzech tysięcy ludzi. Oddziały te od Sieradza i Wielunia posuwają się ku Częstochowie. Ruchem tym kierować ma osobiście Mierosławski, który pożegnawszy się w dłuższej przemowie z oddziałem Mielęckiego i zostawiwszy mu rozkazy, udał się w głąb Kaliskiego. Poruszenia te muszą być znaczniejsze, kiedy ks. Szachowskoj i Alenicz nagle cofają się ku Częstochowie, której załogę wyjściem swem osłabili.

Jak sprawa polska stoi za granicą tak w obec narodów jak w obec rządów, czego się spodziewać można dla Polski z tej strony, o tem w następnym numerze obszerniejszy umieścimy przegląd.

Telegram „Gazety Narodowej."

Przed zamknięciem Gazety. otrzymaliśmy telegram z Krakowa:

Moskale będący w Miechowie, otrzymali posiłki w piechocie i artylerji. Langiewicz organizuje się w Goszczy. W Augustowskiem, Podlaskiem i Płockiem powstanie wzrasta.

Około Piotrkowa i Radomska znaczne oddziały powstańców. W Litwie walczy Rogiński. Część armii moskiewskiej, która zajmowała Bessarabję, zwróconą została ku Podolu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Donoszą z Kijowa: Nareszcie zatwierdzoną została budowa drogi żelaznej z Odesy przez Tyraspol do Parkan.

— W Warszawie weszło do skutku przedsiębiorstwo prywatne, które zajmować się będzie oddawaniem na pocztę i kolej żelazną przesełek, jak również odbieraniem ich i doręczaniem adresantom. Zajmować się będzie także roznoszeniem wszelkich posełek i gazet po domach miasta.

— Na targu lwowskim płacą: miarą pszenicy 3 złr. 25 kr., żyta 1 złr. 90 kr., jęczmienia 1 złr. 70 kr. hreczki 2 złr. 30 kr., owsa, 1 złr. 25 kr., kartofli 90 kr.

Przyjechali do Lwowa d. 8. marca.

PP. Szeliski K. z Chodaczkowa, Cieciszewski E. z Warszawy, hr. Komorowski K. z Korczmina, Wajgart W. z Przemyśla, Teodorowicz M. z Derewacza, Tabierowski A. z Podhajec.

Wyjechali ze Lwowa d. 8. marca.

PP. Bal F. do Tuligłów, Piasecki K. do Polski, hr. Krasicki M. na Wołyń, Sufczyński K. do Krakowa, Juriewicz S. do Skomoroch, Kowalski J. do Krasiczyna, Wołodkiewicz W. do Podwysokiego, hr. Krasicki K. do Berlina.

Uwiadomienia.

GALERYI królów polskich

(nakład drugi)

można dostać w księgarni Kajetana Jabłońskiego we Lwowie. Egzemplarz 3 złr.

127 1—3.

Witerunek,

za pomocą którego lisy z oddali nawet w upodobane miejsce do łowienia w żelaza, otrucia lub strzelania niezawodnie mogą być zwabione.

Ponęta ta pochodząca z dawnych i świetnych czasów łowów, szczególnie jest korzystną przy zastawianiu żelaza, albowiem zamroczone zwierze, bez względu na wszelkie niebezpieczeństwa, ślepo kroczy za ponętą i pada w zastawione sidła, jest przeto nieomylną i niezawodną w tępieniu lisów, czego są dowodem liczne poświadczenia.

Za przysłaniem 5 złr. lub przekazaniem tejże kwoty przez pocztę (Postnachnahme), ekspedjuję zażądaną ponętę w ośmiu porcjach, z dołączeniem doń potrzebnej instrukcji zastosowania, na wskazane miejsce.

Leopold Zeiller.
W Bisambergu w Austrji.
129. (1—1) Post rest. Korneuburg.

Pasztety sztrasburskie

sławnego fabrykanta Henry,

czarka po **4**, **6** i **7**, złr. lub w porcjach po **50** cnt.

Porter angielski koszowy

cała butelka **70** cent., półbutelki **35** cent.

sprzedaje i za prawdziwość gatunków ręczy.

Jan H. Brühl,
we Lwowie.
119 5—6

Nasiona do inspektów:

jako to karafjoły, kalarepę, sałaty, rzodkiewki miesięcznej i t. p. polecają w świeżym i dobrym gatunku.

NEUMANN i KLEINERT,

we Lwowie plac Marjacki pod liczbą 361 m.

106 6—10

Ważne doniesienie dla chorych.

Słynne narzędzie zwane Ożywicielem (Lebenswecker, Le Reveilleur) wynalazku dr. Baunscheidt, sprowadzające na zewnątrz ciała wszelkie humory szkodliwe, utrzymało upoważnienie francuzkiej akademji medycznej. Wprowadzone do Francji przez Polaka dr Lipkau, sprawia do zadziwienia pomyślne skutki w chorobach nerwowych, przeciw reumatyzmom, podagrze, sparaliżowaniu ciała po apopleksjach, jak również chronicznemu osłabieniu żołądka, piersi i t. d. Nie oceniona metoda leczenia za pomocą tego narzędzia, tem większą ma wartość dla chorych, że jest dla każdego łatwą i przystępną a nieuchronnie pomyślny skutek sprawia w licznych cierpieniach.

Książeczki z opisem użycia w języku francuzkim przed dr. Lipkau jak i samo narzędzie pod jego nadzorem w Paryżu najdokładniej wykończone, znajdują się u pp. Chrościckiego w Wilnie i Ruckera we Lwowie. Cena 15 złr. w. a, za opakowanie 30 kr. 87. 6—10*

Bonifacy Stiller

we LWOWIE ulica Halicka l. 294,

ma zaszczyt polecić swój

n a j w i ę k s z y s k ł a d

B R O N I

osobiście zakupiony od najsławniejszych rusznikarzy angielskich, francuskich belgijskich. niemieckich i czeskich po następujących cenach.

Ferlachowki pojedynki . . .	od	9	do	10	złr.
dtto. dubeltówki . . .	„	15	„	16	„
Damas imitowany belgijski . . .	„	18	„	25	„
Ruban prawdziwy (band damas) . .	„	30	„	35	„
Ruban d'arier (stahlband) . . .	„	40	„	48	„
Laminett (rosen et stahlband) . .	„	40	„	60	„
dtto. Bernard (bufnagel) . . .	„	65	„	220	„
System Lefaucheur . . .	„	80	„	140	„

Rewolwery.

z najnowszym systemem, najsławniejszych fabrykantów E. Lefaucheus, Devisme, Adam, Sam, Cow Mariette i Flobert po 35, 45, 48, 50, 60 do 100 złr.; *pistolety tarczowe* w szkatułach po dtal, z wszelkim przyrządzeniem od 80 do 150 złr.; *pistolety salonowe* Flobert po 15, 25, 30 złr., nareszcie *krucice* edno, dwu, cztero i sześcio-rurkowe w rozmaitych cenach, oraz wszelkie potrzeby do polowania.

Wyż wymienioną broń sprzedaje pod największą gwarancją; w miejsce daje do wypróbowania, na prowincję zaś posyła na wymowę, gdyby się nie podobała, to natychmiast inną broń wysyła — przyjmuje także w zamian broz używaną. (1—24)*

NAJPIERWSZY SKŁAD

TOWARÓW MODNYCH I JEDWABNYCH

J. KÜHMAYERA.

Poleca w wielkim wyborze

Płaszcze zimowe .	20— 80	zł.
Paleoty „ .	20— 60	„
Pokryc. weł. do futer	28— 40	„
Płasz. jedw. watow.	70—120	„
Paletoty „ „	50— 80	„
Pokr.. jedw. do futer	50— 80	„
Mantyle wizytowe .	15— 60	„
Talmy aksamitne .	40—100	„
Zuawki i jopki . .	6— 20	„
Garybaldki i koszulki	5— 15	„
Narzutki białe kaszm.	15— 30	„
Szale francuzkie .	30—200	„
„ zimowe . .	12— 30	„
Chustki „ . . .	5— 30	„
Mantyle korónkowe	20— 60	„
Chustki prawdziwe	12— 80	„

Korónki prawdziwe czarne na łokcie w rozmaitych szerokościach.

plac Marjacki 361.

Materje jedwabne po cenach fabrycznych i stałych.

Czarne lustryny od	1.50— 4	zł.
„ Poult de soie od	1.80— 5	„
„ Gros Grain „	2.50— 5	„
„ Armure diagon.	2.70— 5	„
„ Adamaszki . .	1.50— 5	„
„ Moire antique .	2.50— 5	„
Popielate lustryny i w kratki . .	1.50— 3	„
„ w paski . .	1.50— 3	„
„ Poult de soie w deseń . .	2.50— 5	„
„ Gros Grain .	3 — 5	„
Armure diagonale .	2.50— 4	„
Moire antique . .	3 — 5	„
Białe poult de soié	1.50— 4	„
„ Adamaszki .	3 — 5	„
Czarny aksamit .	4 — 15	„

Najnowsze wyroby wełniane w czarnym i popielatym kolorze.

we Lwowie

A. BOGDANOWICZ

W E   L W O W I E

przy placu Marjackim w domu Hudetza pod l. 19. poleca łaskawawym względom szanownej Publiczności swój jak najobficiej zaopatrzony

S K Ł A D wszelkich materjałów i przyborów do pisania, **rysunku i malowania**, wszelkiego rodzaju **rycin, obrazów olejnych** z zagranicy sprowadzonych i osobiście nakupionych, jakoteż wielki wybór gotowych i złoconych **ram, skórkowych portfelów, rameczek** dębowych do oprawy portretów fotograficznych; dalej

Największy i najgustowniejszy wybór **ALBUMÓW** na fotografje przeszło 300 sztuk zawsze na składzie — **sztuka** od 1 złr. 25 kr., stopniowo aż do 50 złr. w. a.; wielki wybór **fotografji** w wizytowym formacie, **portrety sławnych mężów, wypadki warszawskie** itp., **obrazki święte** koronkowe z modlitewkami polskiemi i francuskiemi, **obrazy olejne Matki boskiej Częstochowskiej** na każdą cenę już poświęcane. Tenże handel otrzymał świeży transport **perfum i mydełek** angielskich i francuskich, prawdziwą **kolońską wodę**, wszelkie **przybory i papiery** do robienia kwiatów, **papier listowy** z odciskami i wodnemi znakami patrjotycznemi, **gry towarzyskie** i **zabawki dziecinne, pióra angielskie** z metalu Aluminium korona wszelkich piór stalowych, z wystawy londyńskiej **galanteryjne rzeczy drewniane imitacja skóry**, wielki wybór **skórzanych towarów: portmonais, pugilaresy, papeterie, pamiętniki** itp. Wszelkie zamówienia na **karty wizytowe** jako też **odciskania cyfer** na papierach listowych w najnowszym guście *wszystko* po cenach stałych i najumiarkowańszych. Zapewniając przytem szanownej Publiczności jak najprędszą i najstaranniejszą usługę tak w miejscu, jakoteż na prowincji. (13—18)*

W Jezupolu.

w obwodzie Stanisławowskim,

stanowić będą od 1go Lutego do ostatniego Czerwca 1865 następujące *ogiery, czystej krwi angielskiej*:

The Reiver. gniady, po *Pantaloonie* od *Phryne*, po 150 złr.

Fadladeen, gniady, po *Nuthwichu* od *Rose of Cashmer*, po 80 złr.

Jezupol, skarogniady, po *Andowerze* od *Cameli* po 80 złr.

Siano i owies po cenie targowej; na stajnię 5 złr. od klaczy.

Bliższą wiadomość udzieli zarząd ekonomiczny w Jezupolu, poczta Stanisławów. 128 1—3

BRACIA TOWARNICCY

WE LWOWIE

w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej

polecają swój dobrze zaopatrzony skład **płócien**, stołowej bielizny, chustek płóciennych, batystowych i fularowych, **koszul** damskich i męskich gotowych; — **materyj jedwabnych** w różnych gatunkach, fularów, **aksamitów**, szalów i chustek francuskich i berlińskich, **pasów** polskich jedwabnych i litych; **materyj wełnianych i półjedwabnych** najmodniejszych na łokcie i sztukami; **dywanów** angielskich i krajowych różnej wielkości, tudzież na łokcie do wyścielania pokojów; różnego rodzaju **materyj i ceraty** na obicie mebli; **firanek** muszlinowych, tiulowych i guiperowych; **zarzutek, paletotów** i **płaszczów** wełnianych — **mantyl** jedwabnych i aksamitnych, **kołder** wełnianych, **serwet i kap** sukienkowych, adamaszkowych i gobelinowych; manszestrów, pytli, pozamanteryj, deszczochronów i towarów białych.

Przytem utrzymnją **materje szychowe** jakoteż śrebrem lub złotem tkane na szaty kościelne, tudzież *szyty gotowe*, niemniej przyjmują obstalunki na takowe, jakoteż na **kapy, dalmatyki, chorągwie** i **baldachimy**, które w najkrótszym czasie uskuteczniają i to po najumiarkowańszych cenach.

„SZAL PRAWDZIWY INDYJSKI NA złr. 825"

UWAGA. Towary jedwabne i wełniane zagraniczne dla spadnięcia kursu, zas **zarzutki i płaszcze** dla spożnienej pory roku po **zniżonych cenach** sprzedają.

98 (5- 6)

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie.

Aparata poprawne do kontroli wódki, systemu Stumpego, można dostać każdego czasu, sztukę po 112 zł w. a. w fabryce Augusta Schumana we Lwowie. (82. 5—6)



POD LITWINKĄ.

Tadeusz Uziębło

WE LWOWIE

w rynku pod liczbą 231,

poleca swój zawsze jak najlepiej w świeże towary zaopatrzony magazyn, a szczególnie zwraca uwagę szanownej Publiczności na następujące przedmioty, jako to:

WIELKI WYBÓR

materyj jedwabnych i aksamitów prawdziwych Lyońskich, **materyj wełnianych** i półwełnianych, **płócien i stołowej bielizny** z najsławniejszej fabryki Raymana i Spółki w Freiwaldau koło Graefenbergu, **ornatów, baldachimów i chorągwi. pasów polskich** litych, **dywanów. chustek** i **szalów** zimowych, tuż dzież zarabianych prawdziwych francuzkich, **bielizny gotowej** męzkiej i damskiej, **chustek** płóciennych, batystowych i fularowych, **barchanów, kaftaników, pończoch i szkarpetek** ect.

Ponieważ wszystkie towary z pierwszych źródeł i po największej części za gotówkę kupnje, a zatem oczywiście

o 20% taniej,

jak ten kto bierze w komis, sprzedawać jest w stanie, i dla przekonania się o tej autentyczności szanowną Publiczność jak najuprzejmiej zaprasza.

30. (8—10)

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Ludwik Powidaj. Z drukarni K. Pillera